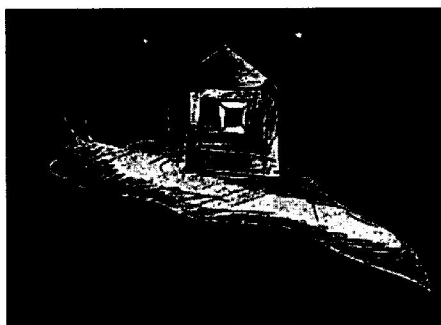


JERZEMU PERZANOWSKIEMU W DARZE



ROZWAŻANIA  
O FILOZOFII  
PRAWDZIWEJ

ZEBRAŁ I ZREDAGOWAŁ  
JANUSZ SYTNIK-CZETWERTYŃSKI

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

RECENZENT	<i>prof. dr hab. Ryszard Legutko</i>
PROJEKT OKŁADKI	<i>Sylvia Leonardi</i>
GRAFIKA NA OKŁADCE	<i>dr inż. Krzysztof Ingarden</i>
REDAKCJA	<i>Robert Mitoraj, Jerzy Hrycyk</i>
KOREKTA	<i>Krystyna Kajtoch</i>
SKŁAD I ŁAMANIE	<i>Leszek Wroński</i>

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Jagielloński ze środków Instytutu Filozofii

© Copyright by Janusz Sytnik-Czetwertyński & Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego  
Wydanie I, Kraków 2009  
All rights reserved

Książka, ani żaden jej fragment, nie może być przedrukowywana bez pisemnej zgody Wydawcy.  
W sprawie zezwoleń na przedruk należy zwracać się do Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ISBN 978-83-233-2653-3



[www.wuj.pl](http://www.wuj.pl)

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego  
Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków  
tel. (012) 631-18-80, tel./fax (012) 631-18-83  
Dystrybucja: ul. Wrocławska 53, 30-011 Kraków  
tel. (012) 631-01-97, tel./fax (012) 631-01-98  
tel. kom. 0506-006-674, e-mail: [sprzedaz@wuj.pl](mailto:sprzedaz@wuj.pl)  
Konto: PEKAO SA O/Kraków, nr 80 1240 4722 1111 0000 4856 3325

# Uwagi o relacjach semantycznych między nazwami

Anna Brożek, Jacek Juliusz Jadacki

1. Ponad pół wieku temu – Izydora Dąmbska w krótkim artykule „W sprawie tzw. nazw pustych”<sup>1</sup> napisała:

Sposób wyróżnienia nazw pustych w logice współczesnej budzi pewne wątpliwości, które – jeśli okażą się słuszne – skłonić powinny by do pewnych korektur w tym dziale semantyki (s. 161).

Pierwsza wątpliwość, na którą wskazuje Dąmbska, związana jest z tym, że jeśli za swoistość nazw uzna się pełnienie funkcji desygnowania, to tzw. nazwa pusta – jako pozbawiona *ex definitione* desygnatów – nie jest nazwą *sensu stricto*.

Dodamy od siebie, że trudność tę da się ominąć, jeśli za swoistość nazw uzna się pełnienie funkcji konotowania: tzw. nazwa pusta ma denotację, wyznaczoną przez konotację, tyle że konotacja ta wyznacza zbiór pusty.

Drugą wątpliwość Dąmbska wiąże z tym, że zdania typu „Erato jest muzyą” odczuwamy jako prawdziwe, a zdania typu „Erato jest Parką” jako fałszywe.

Dodamy od siebie, że trudność ta z jednej strony jest jeszcze bardziej widoczna, jeśli zdanie pierwszego typu skonfrontujemy ze zdaniem będącym jego negacją, a więc zdaniem typu „Nieprawda, że Erato jest muzyą”: oba te zdania trzeba będzie bowiem uznać za fałszywe. Z drugiej strony wyjściem z sytuacji byłoby przyjęcie, że dopuszczalną parafrazą wspomnianych zdań są odpowiednio formuły:

$$\begin{aligned} &\forall x [(x = \text{Erato}) \wedge (x \text{ jest muzyą})] \\ &\forall x [(x = \text{Erato}) \wedge \sim (x \text{ jest muzyą})]^2 \end{aligned}$$

Przy realno-egzystencjalnym rozumieniu partykularyzatora nie razi nas ich fałszywość.

---

<sup>1</sup> *Przegląd Filozoficzny* t. XLIV (1948), nr 1–3, s. 77–81. Przedruk w: J. Pelc (red.), *Semiotyka polska. 1894–1969*, Warszawa 1971, PWN, s. 161–165.

<sup>2</sup> Nie mamy pewności, czy nie należałoby dać tutaj odpowiednio: „ $\bigwedge x [(x = \text{Erato}) \rightarrow (x \text{ jest muzyą})]$ ” i „ $\bigwedge x [(x = \text{Erato}) \rightarrow \sim (x \text{ jest muzyą})]$ ”.

Trzecia wątpliwość Dąmskiej bierze się stąd, że sama nazwa „nazwa pusta” jest nazwą niejasną: to, czy się daną nazwę uzna za tzw. nazwę pustą, zależy od „tego, jaki kto wyznaje pogląd na świat” (s. 163) – a więc jakiego rodzaju przedmioty uznaje za przedmioty nadające się do roli desygnatów<sup>3</sup>. Dodamy od siebie, że na tym wspomniana trudność się nie kończy. O nazwie *kwadrat* wiemy, że nie ma desygnatów, gdyż nazwa ta odnosi się – z intencji – do pewnego obiektu idealnego. Podobnie bez względu na to, co się dzieje w świecie, wiadomo, że nazwa *muza* jest pusta, gdyż – z (naszej) intencji – odnosi się do pewnego obiektu fikcyjnego.

Zauważmy jednak, że aby sprawdzić, czy jakieś przedmioty należą do denotacji pewnej nazwy, i żeby ustalić, które to są przedmioty, musimy co najmniej niekiedy odwołać się do doświadczenia, tj. *zajrzeć* do świata. O pustości albo niepustości nazw „najwyższy szczyt świata”, „góra w Polsce o wysokości 6000 m n.p.m.”, „filozof, który nagrał wszystkie dzieła fortepianowe Romana Maciejewskiego” – rozstrzyga rzeczywistość. Nazwa „najwyższy szczyt świata” jest niepusta, gdyż istnieje najwyższy szczyt świata: jest nim Czomolungma. Gdyby Kanczendzanga była szczytem o 263 m wyższym niż jest w rzeczywistości (czyli miała wysokość równą wysokości Czomolungmy), mielibyśmy dwa szczyty równej wysokości (8848 m n.p.m.) i wyższe od wszystkich innych – a wtedy nazwa „najwyższy szczyt świata” byłaby pusta. Nazwa „góra w Tatrach o wysokości ponad 2654 m n.p.m.” jest pusta, gdyż w Tatrach nie ma w rzeczywistości takiej góry; byłaby ona nazwą niepustą, gdyby np. Garłuch był o jeden metr wyższy. Nazwa „filozof, który nagrał wszystkie dzieła fortepianowe Romana Maciejewskiego” jest niepusta, jeśli jest (był lub będzie) ktoś, kto jest filozofem i wszystkie te dzieła nagrał – ale jeśli nikogo takiego nie ma (nie było i nie będzie), to nazwa ta jest pusta. Nie tylko zatem nie potrafimy rozstrzygnąć kwestii niepustości tych nazw bez uciekania się do wiedzy empirycznej, lecz musimy najczęściej przyznać, że nasza wiedza empiryczna jest zbyt mała, aby tę kwestię kiedykolwiek rozstrzygnąć<sup>4</sup>.

Czwarta wątpliwość według Dąmskiej ma związek z tym, że wyczuwamy analogię między parą tzw. nazw niepustych: „Augustus” i „*vir populi Romani*” – oraz parą tzw. nazw pustych: „Zeus” i „mieszkaniec Olimpu”; pierwsze elementy obu tych par wyglądają na nazwy jednostkowe, a drugie – na ogólne.

<sup>3</sup> W artykule „Kwadrat, zys, i Tryglaw, czyli o Jacka Jadackiego koncepcji funkcji semantycznych nazw” (*op. cit.*) znajduje się argumentacja na rzecz poglądu, że desygnatami nazw mogą być wyłącznie przedmioty czasoprzestrzenne. Tylko wtedy bowiem teoria funkcji semantycznych nazw będzie odpowiadała intuicjom, zgodnie z którymi rzetelnymi desygnatami są jedynie partykularia. Kiedy się jednak na to zgodzimy, nie tylko nazwy fikcyjne (np. „muza”), lecz także pewne nazwy należące do języka naukowego (np. „kwadrat”) będzie trzeba uznać za nazwy puste.

<sup>4</sup> Tu mają swe źródło niektóre nieporozumienia związane z dydaktyką uniwersytecką: autorzy zadań z zakresu tradycyjnego rachunku nazw zakładają nieraz u studentów zbyt dużą wiedzę o świecie „pozalogicznym”.



Konkluzja Dąbskiej brzmi:

Nie sądzę, by nazwy puste były nazwami z pozoru tylko. Oznaczają tak jak wszystkie nazwy: możliwe przedmioty myśli. A możliwymi przedmiotami myśli są zarówno przedmioty istniejące, jak nieistniejące, ogólne i indywidualne, bezczasowe, teraźniejsze, przeszłe i przyszłe, fikcyjne, a nawet sprzeczne. Jest sprawą ontologii badać budowę formalną owych możliwych przedmiotów myśli [...] (s. 164).

Korektura Dąbskiej da się wyśłowić krótko: „nie ma nazw bezprzedmiotowych”<sup>5</sup>.

2. Zdaniem Dąbskiej przyjęcie poglądu, że nie ma nazw bezprzedmiotowych, pociąga za sobą zbawienne skutki na gruncie semantyki nazw.

Znikają wtedy także z nauki o stosunkach między zakresami paradoksalne twierdzenia, że dwie nazwy mogą pozostawać do siebie równocześnie w stosunku zamienności i wykluczania się, albo podrzędności i wykluczania się [...] <sup>6</sup>. Ale [...] to zagadnienie wymaga jeszcze dalszych rozważań (s. 165).

Przypuszczamy, że paradoksy te „znikają” w następujący sposób.

Weźmy nazwę „muza” i nazwę „Parka”. Przy założeniu, że są to nazwy bezprzedmiotowe – obie mają tę samą denotację: zbiór pusty; są więc denotacyjnie zamienne. Przy założeniu jednak, że żadna muza nie jest Parką – wykluczają się zakresowo. Weźmy teraz nazwę „Erato” i nazwę „muza”. Przy założeniu, że Erato jest muzą, ale nie *jedyną* muzą, nazwa „Erato” jest podrzędna względem nazwy „muza”. Przy założeniu jednak, że obie nazwy są bezprzedmiotowe, nic nie jest desygnatem nazwy „Erato” i nic nie jest desygnatem nazwy „muza”; nie ma więc też niczego, co byłoby zarazem desygnatem nazwy „Erato” i nazwy „muza”; zatem nazwy te się wykluczają.

Jeśli jednak założymy, że i nazwa „Erato”, i nazwa „muza”, i nazwa „Parka” są niepuste, tj. mają desygnaty, tyle że są to obiekty fikcyjne, to nazwa „Erato” *tylko* wyklucza się z nazwą „Parka” i jest *tylko* podrzędna względem nazwy „muza”.

<sup>5</sup> Warto zauważyć, że I. Dąbska idzie tu za swoim mistrzem, Kazimierzem Twardowskim, który stał na stanowisku, że nie ma *przedstawięń* bezprzedmiotowych. Zob.: „O treści i przedmiocie przedstawień” [1894], w: Kazimierz Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965, PWN, s. 17 i nn.

<sup>6</sup> I. Dąbska odwołuje się tu do Kazimierza Ajdukiewicza *Logicznych podstaw nauczania* (Nasza Księgarnia, Lwów 1934, s. 24).

3. W podręczniku do semiotyki logicznej i metodologii *Spór o granice języka*<sup>7</sup> nie daje się „semantycznej” definicji „nazwy”: mówi się tylko, że nazwy spełniają dwie funkcje semantyczne – desygnowania i konotowania<sup>8</sup>. Na swoich zajęciach uniwersyteckich definiujemy jednak „nazwę” właśnie jako „wyrażenie, które spełnia co najmniej jedną z dwóch funkcji: funkcję desygnowania lub konotowania”<sup>9</sup>.

Chcielibyśmy pójść tym tropem i zbadać hipotezę, czy przy takim ujęciu da się uniknąć trudności, na które zwraca uwagę Dąbska, bez modyfikacji tradycyjnego pojęcia *nazwy pustej*.

4. Jeśli nazwa jest to wyrażenie, które pełni funkcję desygnowania *lub* konotowania, to pierwsza trudność Dąbskiej nie powstaje, byleby tylko nazwa pusta miała (niepustą) konotację. Wyrażenia „muza” i „Parka” warunek ten spełniają. Co jednak z wyrażeniem „Erato”? Jak wiadomo Erato jest muzą poezji lirycznej. Gdyby więc przyjąć, że bycie-muzą-poezji-lirycznej jest konotacją wyrażenia „Erato”, byłoby ono nazwą jako wyrażenie konotujące. Jeżeli będziemy konsekwentnie odmawiać nazwom indywidualnym konotacji, pierwsza trudność Dąbskiej pozostanie nieusunięta<sup>10</sup>.

Druga trudność Dąbskiej odpada, jeśli się zdania „Erato jest muzą” i „Nieprawda, że Erato jest muzą” będzie parafrazowało przy założeniu, że oba wyrażenia – „Erato” i „muza” – mają konotacje, tyle że różne. Parafrazy wyglądałyby wtedy następująco:

$$\forall x [(x \text{ jest muzą poezji lirycznej}) \rightarrow (x \text{ jest muzą})]$$

$$\forall x [(x \text{ jest muzą poezji lirycznej}) \rightarrow \sim (x \text{ jest muzą})]$$

Jest jasne, że pierwsza formuła byłaby prawdą, a druga fałszem.

Trzecia i czwarta trudność Dąbskiej jednak pozostaje w mocy.

5. Do wątpliwości Dąbskiej dodajmy trudność, na którą pośrednio zwraca się uwagę w cytowanym podręczniku:

<sup>7</sup> Zob. *Spór o granice języka. Elementy semiotyki logicznej i metodologii* (wydanie drugie poprawione), Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2002.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 83. Dalej znajdujemy tam „syntaktyczną” definicję *nazwy*: „Nazwa jest wyrażeniem, które można podstawić na miejsce ‘A’ lub ‘B’ w zdaniu podmiotowo-orzecznikowym” (*ibidem*, s. 124).

<sup>9</sup> Takie pojęcie *nazwy* zawarte jest *implicite* w paragrafie dotyczącym asensów, w którym czytamy, że „wyrażeniu – w szczególności nazwie – może [...] brakować tylko konotacji lub tylko denotacji” (s. 166). I dalej: „Jeżeli dopuści się, że desygnatami nazw mogą być zarówno realia, jak i fikcje, oraz zarówno konkretne, jak i abstrakty, to trudno w ogóle mówić o asensach denotacyjnych” (s. 167).

<sup>10</sup> Pewne wyjaśnienie faktu, że indywidualne nazwy puste funkcjonują jak nazwy, mimo że nie mają konotacji ani denotacji – zasugerowane jest w tekście „Kwadrat, zys i Tryglaw...”, *op. cit.*

Aby ustalić konotację nazwy niepustej – należy porównać desygnaty tej nazwy i ustalić, jakie swoistości są przez tę nazwę owym desygnatom przypisane. Nie można tak zrobić w wypadku nazw pustych, ponieważ nie posiadają one desygnatów. Sprawę trzeba postawić następująco:

Konotacją nazwy pustej jest swoistość, która byłaby orzekana za pomocą tej nazwy o wszystkich i tylko jej desygnatach, gdyby one istniały (s. 109).

Pomińmy fakt, że w zwrocie „własność przypisywana desygnatowi przez nazwę” „czai się” pragmatyczna funkcja tej ostatniej. O wiele poważniejszym mankamentem tego sformułowania jest nieoperacyjne „postawienie sprawy”. Jeśli dana nazwa jest naprawdę pusta, to nigdy nie da się „porównać desygnatów tej nazwy” – w celu ustalenia jej konotacji.

Nie wiemy, czy jest tak dla wszystkich nazw, ale na pewno dla wielu – że ich konotacja jest nie *wyszukiwana* (na podstawie denotacji), lecz *nadawana* przez użytkowników (i wtedy to ona wyznacza denotację).

6. Niezależnie od kwestii, jak się rzeczy mają z denotacją tzw. nazw pustych, chcielibyśmy rozważyć zagadnienie, które Dąbbska w związku z tą sprawą uważa – jak widzieliśmy – za wymagające dalszych rozważań. Chodzi o zagadnienie relacji między nazwami ze względu na pełnione przez te nazwy funkcje semantyczne.

„Podręcznikowa” koncepcja semantycznych relacji między nazwami odwołuje się do jednej tylko z tych funkcji: do desygnowania.

Z tego punktu widzenia wyróżnia się siedem takich relacji: zamienność, nadrzędność, podrzędność, przeciwieństwo, sprzeczność, niezależność i podprzeciwieństwo. Są to relacje, które zachodzą w istocie między denotacjami odpowiednich nazw – a więc klasami desygnatów tych nazw.

Przypomnijmy dla porządku, że nazwy *A* i *B* są zamienne, gdy denotacje nazw *A* i *B* są identyczne. Dalej – nazwa *A* jest nadrzędna względem nazwy *B*, a denotacja nazwy *B* podrzędna względem nazwy *A*, gdy denotacja nazwy *B* zawiera się w sposób właściwy w denotacji nazwy *A*. Z kolei – nazwa *A* jest przeciwna względem nazwy *B*, gdy denotacje nazw *A* i *B* są rozłączne, a suma tych denotacji nie pokrywa się z uniwersum. Natomiast – nazwy *A* i *B* są sprzeczne, gdy denotacje nazw *A* i *B* są rozłączne, a suma tych denotacji pokrywa się z uniwersum. Wreszcie – nazwa *A* jest niezależna względem nazwy *B*, gdy denotacje nazw *A* i *B* się krzyżują, a suma tych denotacji nie pokrywa się z uniwersum. Na koniec – nazwy *A* i *B* są podprzeciwne, gdy denotacje nazw *A* i *B* się krzyżują, a suma tych denotacji podkrywa się z uniwersum.

7. Rozważmy teraz następujący – *suchy* – przykład.

Niech do denotacji (*Den*) nazw  $n_1$ ,  $n_2$ ,  $n_3$ ,  $n_4$  i  $n_5$  należą odpowiednio następujące przedmioty:

$$\begin{aligned} Den(n_1) &= \{a, b\}; \\ Den(n_2) &= \{a, b\}; \\ Den(n_3) &= \{a, b, c\}; \\ Den(n_4) &= \{b, c\}; \\ Den(n_5) &= \{c\}. \end{aligned}$$

Wówczas:

$$\begin{aligned} n_1 &\text{ jest zamienna z } n_2; \\ n_1 &\text{ jest podrzędna względem } n_3; \\ n_3 &\text{ jest nadrzędna względem } n_1; \\ n_1 &\text{ jest niezależna względem } n_4; \\ n_1 &\text{ jest przeciwna względem } n_5. \end{aligned}$$

Z kolei każda z tych nazw jest spreczna ze swoją logiczną negacją (np.  $n_1$  jest spreczna z  $\text{nie-}n_1$ ), a podprzeciwna względem negacji nazwy podrzędnej (np.  $n_3$  jest podprzeciwna względem  $\text{nie-}n_1$ ).

8. Sprawa relacji między nazwami ze względu na denotację przedstawia się znacznie mniej przejrzysto – gdy się je rozważy na przykładach mniej *suchych*.

Rozpatrzmy na początek relację zamienności.

Przypomnijmy, że w koncepcji relacji między nazwami ze względu na denotację (opartej na „podłożu” teoriomnogościowym) każde dwie nazwy puste są zamienne – wszak ich denotacje są identyczne. Denotacją ich jest zbiór pusty – a zbiór ten jest dokładnie jeden. W konsekwencji trzeba się zgodzić, że nazwa „muza” jest zamienna m.in. z nazwą „Parka”. Buntują się przeciw temu nasze intuicje językowe<sup>11</sup>, ale wiadomo, że za każdą idealizację trzeba zapłacić jakąś cenę.

Jeszcze trudniej pogodzić się z tym, że między dowolnymi nazwami pustymi zachodzi relacja zamienności, gdy wspomnimy, że z pojęciem *zamienności* łączy się niekiedy kryterium, które nazwiemy tu „kryterium podstawiania”: dwie nazwy są zamienne, gdy można w dowolnym kontekście zamienić jedną na drugą, bez wpływu na wartość logiczną kontekstu. Oczywiście nie można w żadnym prawdziwym zdaniu o Parkach wstawić wyrażenia „muza”, nie powodując zmiany wartości logicznej kontekstu. Zdanie „Parka jest bóstwem przeznaczenia” jest prawdziwe, ale zdanie „Muza

<sup>11</sup> Jest to sytuacja analogiczna do tej, którą opisywał Kazimierz Ajdukiewicz w związku z tzw. paradoksem implikacji. Por.: „Okres warunkowy a implikacja materialna”, *Studia Logica* t. IV (1956), s. 117–134.

jest bóstwem przeznaczenia” jest fałszywe<sup>12</sup>. Jak widać, nazwy zamienne ze względu na denotację nie zawsze spełniają kryterium podstawiania<sup>13</sup>.

#### 9. Przyjrzyjmy się teraz relacjom podrzędności i nadrzędności.

Po pierwsze, zgodnie z teoriomnogościową interpretacją relacji między nazwami ze względu na denotację, każda nazwa pusta jest podrzędna względem każdej nazwy niepustej – skoro zbiór pusty w każdym niepustym zbiorze się zawiera. Znów – za tę teoriomnogościową idealizację trzeba zapłacić sporą cenę. Musimy się bowiem zgodzić, że zarówno nazwa „muza”, jak i nazwa „Parka” są podrzędne względem np. nazwy „kompozytor polski”. Kłóci się to jednak z *kryterium kategoriowym*: jeśli nazwa *A* jest podrzędna względem *B*, to każde *A* jest *B*. Oczywiście żadna muza ani Parka nie są kompozytorami polskimi<sup>14</sup>.

Przypomnijmy przy okazji, że dawno już zauważono mankamenty tradycyjnej zasady odwrotności konotacji względem denotacji. Zgodnie z tą zasadą im bogatsza jest konotacja nazwy, tym uboższa (*scil.* mniej liczna) jest jej denotacja – i na odwrót: im bogatsza (*scil.* liczniejsza) jest jej denotacja – tym uboższa jest jej konotacja. Gdyby ta zasada obowiązywała, nazwa o konotacji *K* byłaby nadrzędna względem nazwy o konotacji *K+W*, gdzie *W* jest dowolną własnością. Owszem: nazwa „wybitny kompozytor polski” jest podrzędna względem nazwy „kompozytor polski”, a nazwa „kompozytor polski” jest podrzędna względem nazwy „kompozytor” i nazwy „Polak”. Jednakże jest od tego wiele wyjątków. W szczególności np. nazwa „kompozytor polski” nie jest nadrzędna względem nazwy „kompozytor polski, który tworzył po upadku Cesarstwa Rzymskiego”, tylko jest z nią zamienna.

**10. Rozstrzyganie, jaka relacja ze względu na denotację zachodzi między nazwami,** bywa kłopotliwe nie tylko w wypadku, gdy jedna z tych nazw jest nazwą pustą. Ażeby np. ustalić, jaka jest relacja między denotacjami niepustych nazw „filozof” i „mieszkaniec Widomej” – musimy sprawdzić, czy ktoś mieszkający w Widomej zajmuje się

<sup>12</sup> Można skądinąd mieć wątpliwości, czy takie zdania w ogóle mają wartość logiczną.

<sup>13</sup> Kryterium podstawiania nie jest spełniane także przez takie pary nazw zamiennych, które nie są puste. Np. zdanie „Jerzy wie, że Roman Maciejewski jest wybitnym kompozytorem polskim XX wieku” oraz zdanie „Jerzy wie, że Roman Maciejewski jest polskim kompozytorem, który urodził się w 1910 roku w Berlinie” mogą mieć różne wartości logiczne, jeśli Jerzy np. wie, że Roman Maciejewski jest wybitnym kompozytorem polskim XX wieku, ale nie wie, że jest polskim kompozytorem, który urodził się w 1910 roku w Berlinie. Oczywiście – można tu „winą” za niepodstawialność obarczyć wyrażenie intensjonalne „wie, że”.

<sup>14</sup> Mniej rażąca jest inna interpretacja tego typu zdań. Można warunkowi, że każde *A* jest *B*, nadać postać: „Nie ma takiego *A*, które nie byłoby *B*”. Skoro zaś nie ma w ogóle *A*, to nie ma też takiego *A*, które nie byłoby *B*.

filozofią. W zależności od wyników tego sprawdzenia może się okazać, że nazwy te są zamienne, niezależne lub przeciwne.

Dlatego warto się rozejrzeć za taką teorią relacji między nazwami ze względu na ich funkcje semantyczne, która z jednej strony nie naruszałaby zbyt wiele naszych intuicji językowych, a z drugiej nie była zbyt uzależniona od naszych preferencji ontologicznych i pozajęzykowej empirii. Uważamy, że teoria taka powinna się odwoływać do funkcji konotowania.

Poniżej przedstawimy krótki zarys takiej teorii.

### 11. Zaczniemy od samego pojęcia *konotacji*.

Otóż: Własność uniwersalna  $W$  jest konotacją nazwy  $N$ , gdy nazwa  $N$  służy do przypisania pewnemu przedmiotowi  $x$  własności uniwersalnej  $W$ <sup>15</sup>.

Definicja ta nie przesądza, czy przedmiot  $x$  jest przedmiotem partykularnym, czy uniwersalnym. W szczególności – jeżeli przedmiot  $x$  jest przedmiotem partykularnym, to przypisanie  $x$ -owi własności uniwersalnej  $W$  polega na stwierdzeniu, że częścią niesamodzielną  $x$ -a jest pewna własność partykularna podpadająca pod ową własność uniwersalną  $W$ . Jeżeli zaś przedmiot  $x$  jest przedmiotem uniwersalnym, to przypisanie  $x$ -owi własności uniwersalnej  $W$  polega na stwierdzeniu, że częścią  $x$ -a jest własność uniwersalna  $W$ .

Jest rzeczą ważną, aby odróżniać konotację naturalnojęzykową od konotacji esencjalnej; tę ostatnią przyporządkowuje się nazwom w językach poszczególnych dyscyplin naukowych. Konotacja naturalno-językowa bywa zwykle *luźna* i niełatwo ją zazwyczaj zrekonstruować; natomiast konotacja esencjalna nazwy  $N$  w dyscyplinie  $D$  jest zarazem – z intencji – istotą desygnatów nazwy  $N$  ze względu na dyscyplinę  $D$ .

### 12. Konotacje są pewnymi własnościami (uniwersalnymi).

Własności bywają proste lub złożone. Własności złożone dają się przedstawić jako negacje, *koniunkcje* lub *alternatywy* własności prostszych (a ostatecznie – prostych). *Koniunkcję* własności nazwijmy „własnością-wiązką”, a *alternatywę* własności – „własnością-pękiem”.

Dla uproszczenia uwzględnimy poniżej tylko konotacje proste i konotacje-wiązki.

Rozważmy najpierw nazwy, których konotację stanowią własności proste. Wchodzą wtedy w grę dokładnie dwa wypadki: albo obie nazwy mają tę samą konotację, albo mają różne konotacje. W pierwszym wypadku będziemy mówić, że nazwy te są konotacyjnie równoznaczne – w drugim, że są konotacyjnie różnoznaczne. Zauważmy od razu, że konotacyjna równoznaczność pociąga równoznaczność denotacyjną (czyli zamienność), natomiast konotacyjnej różnoznaczności towarzyszy czasem denotacyjna

<sup>15</sup> Komentarz do tej definicji znajduje się w tekście „Zys, kwadrat i Tryglaw...”; *op. cit.*

różnoznaczność (czyli niezamiennosc), a czasem – denotacyjna równoznaczność, nawet w wypadku nazw niepustych (w tradycyjnym sensie).

Rozważmy teraz nazwy, z których co najmniej jedna ma konotację-wiązkę. Założmy w szczególności, że konotacje te wyglądają następująco:

- konotacja nazwy 'A': własność  $W_1$ ; niech to będzie np. nazwa „kula”, której konotację stanowi kulistość (uniwersalna);
- konotacja nazwy 'B': wiązka własności, złożona z własności  $W_1$  i  $W_2$ ; niech to będzie np. nazwa „czerwona kula”, której konotację stanowi kulistość (uniwersalna) i czerwień (uniwersalna);
- konotacja nazwy 'C': wiązka własności, złożona z własności  $W_2$  i  $W_3$ ; niech to będzie np. nazwa „czerwona kostka”, której konotację stanowi czerwień (uniwersalna) i *kostkowość* (uniwersalna).

Przy tych założeniach:

- konotacja nazwy 'A' zawiera się w sposób właściwy w konotacji nazwy 'B';
- konotacja nazwy 'A' i konotacja nazwy 'C' wykluczają się;
- konotacja nazwy 'B' i konotacja nazwy 'C' krzyżują się (przy czym do obu wchodzi własność  $W_2$ ).

Zauważmy, że bez dodatkowych założeń wspomniane zależności konotacyjne nie pociągają żadnych zależności denotacyjnych między odpowiednimi nazwami. To tylko nasze przykłady zostały tak dobrane, że nazwa A (*kula*) jest denotacyjnie nadrzędna względem nazwy B (*czerwona kula*), a denotacyjnie przeciwna względem nazwy C (*czerwona kostka*) – i taka jest względem tej ostatniej nazwa B.

Podobnie jest w wypadku konotacji tzw. nazw pustych. Zgódźmy się, że konotacjami nazw *muza* i *Parka* są – niełatwe skądinąd do wyanalizowania – wiązki (pęki?) własności, wskazywane odpowiednio za pomocą nazw „bóstwo opiekuńcze poezji, sztuki, tańca lub nauki” i „bóstwo przeznaczenia”. Konotacje tych nazw „krzyżują się”: w obie mianowicie wchodzi własność bycia-bóstwem. Nie rozstrzyga to jednak niczego na temat relacji między denotacjami obu nazw, jeśli odrzucimy *podręcznikową* wersję, że – jako puste – nazwy te są denotacyjnie zamienne. Dopiero wiedza z zakresu mitologii greckiej pozwala stwierdzić, że nic nie jest zarazem u starożytnych Greków i Rzymian bóstwem opiekuńczym poezji, sztuki, tańca lub nauki i bóstwem przeznaczenia.

13. Założenia, o których mowa wyżej – to założenia dotyczące ewentualnych związków pomiędzy własnościami  $W_1$ ,  $W_2$  i  $W_3$ , tworzącymi odpowiednie wiązki (*resp.*

pęki). Chodzi w szczególności o relacje (u)warunkowania, współwarunkowania i wykluczania – które uważamy za odmiany relacji zależności – oraz relację niezależności. Wspomniane założenia mogą być dwojakiego typu: definicyjnego (*scil.* pojęciowego) lub faktycznego (*scil.* rzeczowego). Z semantycznego punktu widzenia najważniejsze są oczywiście założenia typu pierwszego.

Ograniczymy się tutaj jedynie do przykładów.

Oto barwność jest uwarunkowana przez czerwoność: w konsekwencji – jeśli coś jest czerwone, to jest też barwne (choć – nie na odwrót). Jest to założenie typu definicyjnego.

Z kolei czerwoność i niebieskość się wykluczają: jeśli coś jest czerwone, to nie jest niebieskie – nie ma bowiem niczego, co byłoby zarazem (w tym samym miejscu i w tej samej chwili) czerwone i niebieskie. I to założenie ma charakter definicyjny. Na gruncie optyki bowiem „czerwoną” nazywa się tę barwę, której odpowiada fala świetlna o długości 620–740 nm; „niebieską” zaś – tę barwę, której odpowiada fala świetlna o długości 445–500 nm. Żadna fala świetlna nie może mieć rzecz jasna zarazem dwóch różnych długości<sup>16</sup>.

Czerwoność nie jest natomiast w żaden sposób zależna względem kulistości; nie jest bowiem tak, że jeśli coś jest czerwone, to jest też kuliste (ani na odwrót), ani też nie jest tak, że jeśli coś jest czerwone, to nie jest kuliste (ani na odwrót).

Jeśli zgodzimy się, że czasowość i przestrzenność są *różnymi* własnościami prostymi – a zarazem zgodzimy się, że wszystko i tylko to, co jest czasowe, jest też przestrzenne – to nazwy „przedmiot czasowy” i „przedmiot przestrzenny” będą miały przy różnych konotacjach tę samą denotację. Same własności – tworzące te konotacje – będą się współwarunkowały faktycznie, a nie definicyjnie.

**14.** W jakim kierunku powinno pójść rozwinięcie naszkicowanej wyżej koncepcji relacji między nazwami ze względu na konotację?

Rozważmy nazwę „krasnołudek”, czyli tzw. nazwę pustą, która jednak z pewnością posiada konotację. Wiązka własności, tworząca tę konotację, jest przypisywana krasnołudkom przez twórców (i czytelników) bajek o krasnołudkach. Jaka jest ta konotacja? Odwołajmy się do *Słownika języka polskiego*<sup>17</sup>, w którym czytamy: „Krasnołudek – w baśniach: maleńka, brodata istota, ubrana w czerwony strój i spiczastą czapkę, pomagająca ludziom i zwierzętom”. Mamy więc następującą wiązkę własności: bycie-maleńkim, bycie-brodatym, bycie-ubranym-w-czerwony-strój-i-spiczastą-czapkę i po-

<sup>16</sup> Warto zauważyć, że skoro „pomarańczową” nazywa się tę barwę, której odpowiada fala świetlna o długości 585–620 nm, to nie ma zależności: „Jeżeli *x* jest czerwone, to *x* nie jest pomarańczowe”, gdyż fala świetlna o długości 620 nm odpowiada zarówno barwie czerwonej, jak i pomarańczowej.

<sup>17</sup> Por. *Słownik języka polskiego PWN* <[www.sjp.pwn.pl](http://www.sjp.pwn.pl)>.



maganie-ludziom-i-zwierzętom. Czy to już *cała* konotacja nazwy „krasnołudek”?

Zauważmy, że gdyby własności te wyczerpywały konotację nazwy „krasnołudek”, to wystarczyłoby, żeby na świecie pojawiło się coś takiego, co egzemplifikowałoby te własności, tj. było małeńkie, brodate, ubrane w czerwony strój i spiczastą czapkę oraz pomagało ludziom i zwierzętom – i okazałoby się, że nazwa „krasnołudek” wcale nie jest pusta. Otóż wydaje nam się, że skoro krasnołudki są – z intencji – obiektami *fikcyjnymi*, to w rzeczywistości być ich nie może. Coś *rzeczywistego*, co byłoby małeńkie, brodate, ubrane w czerwony strój i spiczastą czapkę oraz pomagałoby ludziom i zwierzętom – nie byłoby w ogóle krasnołudkiem!

Wygłąda więc na to, że do konotacji danej nazwy należy włączyć także charakterystykę egzystencjalną jej postulowanych desygnatów: konotacja powinna rozstrzygać, jaki ma być ich sposób bycia (*resp.* istnienia). Własności bycia małeńkim, brodatym, ubranym w czerwony strój i spiczastą czapkę oraz pomagającym ludziom i zwierzętom stanowiłyby materialny składnik konotacji nazwy „krasnołudek”, bycie-fikcyjnym zaś – jej składnik egzystencjalny. Dzięki temu sama konotacja nazwy „krasnołudek” przesądzałaby o jej (denotacyjnej) pustości (rozumianej tradycyjnie)<sup>18</sup>.

Wszystkie nazwy, które posiadałyby jako składnik egzystencjalny bycie-rzeczywistym, można byłoby badać pod względem ich *postulowanej denotacji*. Niezależnie od tego, czy w Tatrach jest góra o wysokości powyżej 6000 m n.p.m., nazwa „góra w Tatrach o wysokości powyżej 6000 m n.p.m.” byłaby nadrzędna względem nazwy „góra w Tatrach o wysokości 7000 m n.p.m.”, gdyż każdy przedmiot postulowany przez nazwę drugą jest przedmiotem postulowanym przez nazwę pierwszą, ale nie odwrotnie.

Powtórzmy na koniec – parafrazując Dąbmską: wszystkie te zagadnienia wymagają jeszcze dalszych, żmudnych rozważań.

---

<sup>18</sup> Podobne poglądy dotyczące *zawartości* nazw głosił Roman Ingarden, według którego w pełnym sensie nazwy można wyróżnić składnik formalny i egzystencjalny. Był on jednak gotów także zaliczyć do treści nazwy tzw. tezę egzystencjalną, rozstrzygającą o tym, czy korelat pozajęzykowy danej nazwy istnieje. Otóż teza egzystencjalna – według nas – w treści nazwy się nie może zawierać. Jest to bowiem zawsze teza rozstrzygalna empirycznie – a odwoływania się do pozajęzykowej empirii chcielibyśmy za wszelką cenę uniknąć.